

KORZENIE ZŁA

Nieznany Świat, Marian Wasilewski

Piotr Cielebiaś zamieścił na Facebook'u, w grupie „Nieznany Świat” (4 sierpnia 2017) wywiad z Marianem Wasilewskim dla radia Głos Ameryki, z 1984. roku. Najwidoczniej chciał podyskutować na temat: skąd się bierze zło i dlaczego psychopaci tak bardzo pragną władzy? Wywiad ten był bowiem także zamieszczony w NŚ numer 8/2004, a w numerze 8/2017 wspomniany jako dobre uzupełnienie „wstępniaka” Naczelnego Redaktora Marka Rymuszki.



Fragment amerykańskiego plakatu propagandowego
w latach 1942-3 (domena publiczna)

Psychopaci jak bakterie włączają się we wszelkie ruchy społeczne, szczególnie takie które noszą już w sobie patologiczny zacyzn. Wyjątkowe szanse znajdują dla siebie w ruchach rewolu-

cyjnych. Budują sieć patologicznej tkanki i zaczynają naginać ją do swoich potrzeb. Pociągają za sobą ludzi słabych lub u których inne deficyty psychiczne osłabiły krytycyzm.

Podany tu materiał jest pod wieloma aspektami niezwykły, za - równo ze względu na jego rodowód, jak i osobę, dzięki której powstał. Mariana Wasilewskiego - polskiego naukowca mieszkającego od trzydziestu kilku lat w Stanach Zjednoczonych, czytelnicy *Nieznanego Świata* mieli okazję poznać dzięki zamieszczonej na łamach naszego miesięcznika publikacji, w której autor ujawnił pewne nieznane fakty z życia jasnowidza, ojca Czesława Klimuszki (zob. nr 6/2003 NŚ *Moje spotkanie z ojcem Czesławem Klimuszką*). Jednak Marian Wasilewski jest przede wszystkim autorem wydanej w 1983 r. w Waszyngtonie przez Polsko-Amerykański Komitet Etniczny - Oddział New Jersey niezmiernie interesującej książki *Psychiczne źródła komunizmu*, której dwieście kilkadziesiąt egzemplarzy ofiarował naszej redakcji. Tym, co wydaje się absolutnym *novum* przy okazji drażenia problemów związanych z wszelkiego rodzaju ideologiami i systemami totalitarnymi, jest zwrócenie przez polskiego badacza uwagi na niedostrzegane zazwyczaj psychiczne i duchowe aspekty analizowanych zjawisk.

Rozmowa, którą dziś drukujemy, jest zapisem wywiadu, jakiego Marian Wasilewski udzielił przed laty właśnie w związku z wydaniem *Psychicznych źródeł komunizmu* rozgłośni *Głos Ameryki*. On sam pisze o tej [sprawie](#) tak:

*Czym jest zło? Jeśli uznać że stanowi przyczynę cierpienia, to już Budda, na swój sposób, rozprawił się z nim, a jednak stale ono nas nęka. Mieszkając w USA miałem szczęście poznać Andrzeja Łobaczewskiego, który jako psycholog-klinicysta ukuł zaczerpnięty z greki termin: **PONEROLOGIA**. Zawarł w nim*

wyniki swoich wieloletnich badań, stanowiących swego rodzaju uzupełnienie etyki, ale w ujęciu niejako psychiatrycznym. Niestety, nie zawsze miał możliwość przebicia się ze swoją wiedzą i większość jego prac, o ile wiem, nie była opublikowana. Nawet mieszkając w USA czuł się inwigilowany przez władze polskie.

Bliższy kontakt z Andrzejem Łobaczewskim skłonił mnie do zapoznania się także z innymi materiałami o podobnej problematyce, przemyconymi z byłego Związku Sowieckiego i z Węgier. Ponieważ w tamtym czasie (był to rok 1984) udzieliłem szeregu wywiadów związanych z wydaniem mojej książki „Psychiczne źródła komunizmu”, postanowiłem jeden z wywiadów poświęcić tematowi „zło”. Zawarte w nim wypowiedzi zostały poprzednio sformułowane wspólnie z Andrzejem Łobaczewskim, który wtedy nie ujawniał swego autorstwa. Chociaż było to dość dawno, przypuszczam, że problem nie jest jeszcze dostatecznie spopularyzowany.



Marian Wasilewski (fot. archiwum własne)

Wspomnianą rozmowę przeprowadził dziennikarz radia *Głos Ameryki* Andrzej Holik:

ANDRZEJ HOLIK: Mówił Pan kiedyś o wpływie osób dotkniętych pewnymi anomaliami psychicznymi na rozwój stosunków społecznych. Także jeden z rozdziałów Pana książki nosi tytuł „Społeczne struktury zła”. Czy zechciałby Pan powiedzieć o tym coś więcej?

MARIAN WASILEWSKI: Cieszę się, że Pan Redaktor o to właśnie pyta, chociaż temat częściowo wykracza poza treść opublikowanej pracy. Z niektórymi wynikami badań psychologicznych zetknąłem się już po jej napisaniu i dlatego chętnie o nich powiem. Wymagają one jednak pewnej wypowiedzi przygotowawczej, bez której trudno uchwycić istotę sprawy.

Przede wszystkim chciałbym nawiązać do tzw. *filtrów społecznych*, stanowiących barierę ograniczającą świadomość normalnych, psychicznie zdrowych ludzi. Wiadomo, że jednym z tych *filtrów* jest język. Z pełnienia przez język takiej właśnie roli wywodzi się wieloznaczność, a właściwie *dwoistość* znaczenia słów, umożliwiająca ochronę naszego *ja*, w tym także racjonalizację psychiczną, która ułatwia spełnianie egoistycznych pragnień. Innym takim *filtrem* okazuje się dwuwartościowa logika (prawda-fałsz), dominująca w naszej kulturze. Jest [ona](#) przystosowana głównie do poznawania świata zewnętrznego, a nie do psychiki człowieka.

Jeszcze inny *filtr* to społeczna treść doświadczeń. Każe ona przystosowywać się do postawy i poglądów innych ludzi, aby uniknąć izolacji w przypadku, gdy nasze poglądy i postępowania

nie nie są powszechnie akceptowane. Ponadto istotną rolę odgrywają tu wierzenia, stereotypy, nawyki, itp.

W tych warunkach wytworzył się system myślenia zdroworozsądkowego. Uszlachetniony zdrowy rozsądek usiłuje pogodzić realia świata zewnętrznego z całokształtem naszych reakcji uczuciowych i postaw emocjonalnych. Kształtuje normy współżycia oraz akceptuje moralne oburzenie w przypadku ich naruszenia. Jest — i słusznie zresztą — powszechnie szanowany.

Nasz zdrowy rozsądek zamyka się jednakże w obszarze ograniczonym ową barierą utrudniającą obiektywne spojrzenie na świat, a głównie na siebie, innych ludzi i w ogóle na sprawy społeczne.

AH: Czy oznacza to, że psychologia może tę barierę przełamać?

MW: Może nie tyle przełamać, co przekroczyć. Chyba można już dziś twierdzić, że rozwój psychologii głębi, a przede wszystkim ogromny postęp w dziedzinie badań testowych, jaki dokonał się w ciągu ostatnich kilkunastu lat, umożliwia przekroczenie tej bariery w oparciu o obiektywne badania naukowe. Pozostaje jednak jeszcze do pokonania to, co można by nazwać bezwładnością paradygmatu naszej kultury. Trzeba także pamiętać, że naukowcy są ludźmi także podlegającymi owym ograniczeniom.

Powrócę jednak do głównego tematu. Światowe statystyki wykazują, że w różnych krajach i warunkach życia od 2% do 4% ludzi stanowią jednostki psychicznie chore lub upośledzone. Charakteryzują się one różnego rodzaju ubytkami sprawności psychicznej, ale nie stanowią poważniejszego zagrożenia dla innych ludzi, a w każdym razie zagrożenia na skalę społeczną.

Ludzie normalni są zwykle bardzo zróżnicowani pod względem charakteru, typów psychicznych, kierunku zainteresowań i sprawności. Jest to wielki dar Natury, gdyż umożliwia wszechstronny rozwój ludzkości. Istnieje jednakże pewien rodzaj chorób lub deficytów psychicznych, których objawy są na tyle umiarkowane lub pokryte *dysymulacją*, że otoczenie ich nie postrzega i postępowanie takich osób ocenia zazwyczaj w zdroworozsądkowych kategoriach.

AH: Skoro takie choroby istnieją, to prawdopodobnie musiały istnieć zawsze. Czy postrzeganie ich umożliwiają dopiero nowoczesne metody badań psychologicznych? Czy dawniej nic o nich nie wiedziano?

MW: Oczywiście, że istniały one zawsze i były postrzegane przez licznych specjalistów. Nie dostrzegało ich jednak i nadal nie dostrzega społeczeństwo, zwyczajni ludzie. Natomiast specjaliści mieli trudności w sferze diagnostyki. Nowoczesna diagnostyka, a głównie metody testowe, pozwalają dziś wyodrębnić tego rodzaju przypadki. Ich ilość przekracza około dwukrotnie liczbę innych osób chorych lub psychicznie upośledzonych w stopniu postrzegalnym dla otoczenia, lecz tylko niektóre z nich, stosunkowo nieliczne, można uznać za *złogenne*, to znaczy mogące szkodzić innym ludziom w bezpośrednim otoczeniu wspomnianych osób, lub na skalę społeczną.

AH: Jakiego rodzaju schorzenia ma Pan na myśli? Czy może Pan podać jakieś charakterystyczne przykłady?

MW: Specjaliści wskazują na niektóre **charakteropatie**, spowodowane organicznymi uszkodzeniami mózgu. Na przykład pole frontalne kory mózgowej stanowi ośrodek wewnętrznej projekcji pojęć abstrakcyjnych i wyobraźni, pozwalający na ich

ogład i krytyczne przetwarzanie. Uszkodzenie tego pola, szczególnie dokonane we wczesnym dzieciństwie lub w czasie porodu, powoduje wyrastanie dotkniętych nim osób na patologicznych egotyków, mściwych fascynatów i fanatyków.

Jeżeli np. matka jest dotknięta takim ubytkiem psychicznym, odbija się to nieuchronnie w fatalny sposób na wychowaniu dzieci, powodując u nich ciężkie dewiacje psychiczne. Wpływ matki przechodzi bowiem na dzieci drogą identyfikacji, sugestii, fascynacji, albo wyzwalając *postępowanie protestujące*, odwrotne do tych wpływów.

Jak już wspomniałem, środowisko społeczne uznaje zwykle takie jednostki za psychicznie normalne, a ich postępowanie interpretuje w kategoriach moralnych. Umożliwia im to fascynatorskie oddziaływanie, niekiedy na szeroką skalę społeczną.

Wiele wskazuje na to, że do tej kategorii osób można zaliczyć Stalina, Pol Pota lub Chomeiniego. Na podstawie opinii specjalistów, przekazanych głównie ze Związku Sowieckiego, których nazwiska nie mogą być tu podane, można przypuszczać, że Breżniew nie zdradzał żadnych tego typu ubytków. Natomiast u Andropowa dopatrują się wyraźnych symptomów **psychopatycznych**. Takie *makroskopowe* oceny powinno się potwierdzić szczegółowymi badaniami klinicznymi, co praktycznie nie wydaje się możliwe. Do anomalii psychopatycznej, jako szczególnie znaczącej, powrócę później.

Innym rodzajem schorzenia organicznego są uszkodzenia międzymózgowia, które jest ośrodkiem regulacyjnym samej pracy mózgu. Utrzymuje także *tonus hamowania* w korze mózgowej. Ośrodek ten jest wrażliwy na agresje bakteriologiczne.

W celu zilustrowania tego typu schorzenia chciałbym przytoczyć wypowiedź pewnego polskiego klinicysty (niestety jeszcze nieopublikowaną), którego nazwiska również nie mogę podać:

Proces myślenia przebiega u nich szybko, ale z obniżoną dokładnością. Bardzo łatwo spychają z pola świadomości skojarzenia niewygodne i przechodzą do wypowiedzi paralogicznych. Bywają skłonni do wyznawania różnych, niezbyt dojrzałych ideologii. Co w ciągu bezsennych nocy obmyślą, rano rzucają na papier z paranoidalnym poczuciem genialności. Są asteniczni i na co dzień bywają łagodni, ale krytykę przyjmują z urazą, czasem reagując epitetami pod adresem krytyka. O jednym z cięższych przypadków tego typu charakteropatii tak pisał Wasylj Grossman: „...był zwykle delikatny i miękki, uprzejmy. A jednocześnie cechowała go niezmacona ostrość, bezwzględność i brutalizm wobec przeciwników politycznych. Nigdy nie dopuszczał możliwości że mogą oni mieć minimalną słuszność lub, że on sam może choć trochę nie mieć racji.”

Tacy ludzie wykazują pewną podwójność osobowości. Zachowują bowiem normalne ludzkie dziedzictwo, oparte na prawidłowym podłożu instynktowym. Ich twórczość, po odfiltrowaniu patologicznych zniekształceń, w wielu przypadkach może służyć dobru społeczeństwa. Dlatego trudno się dziwić, że często znajdują oddźwięk w świadomości innych ludzi, osłabiając ich zdolność do posługiwania się zdrowym rozsądkiem.

AH: Opis ten chyba odpowiada osobowości Lenina. Czy zgadłem?

MW: Być może. Myślę jednak, że należy zachować pewną powściągliwość w ocenie twórców ideologii. Chciałem tylko pokazać, że tego rodzaju twórczość może być nośnikiem wpływów

patologicznych atakujących świadomość społeczeństwa. Na przykład dotychczas nie jest wyjaśniona naukowo zagadka, jak mogło dojść do tego, że naród niemiecki wybrał sobie na przywódcę psychopatę, a następnie wykonywał jego rozkazy także w czasie, gdy Hitler był już psychicznie chory w stanie kwalifikującym go do leczenia zamkniętego.

Omówię teraz anomalię psychiczną, która ma zasadniczy wpływ na przebieg procesów *złogennych* w skali społecznej. Wspomniane wcześniej charakteropatie mają zwykle znaczenie inicjatywne, tworzą zaczyn chorobowy, wgryzający się w tkankę humanitarnych ideologii i działający fascynująco na otoczenie. Potem przychodzą inni, bez których *procesy złogenne* nie mogłyby rozwinąć się na tak wielką skalę, jaką wyrażają się dziś ustroje totalitarne. Ci inni to osoby dotknięte **psychopatią**.

Większość specjalistów chyba już dziś nie wątpi, że tzw. psychopatia właściwa jest przekazywana dziedzicznie. Częstotliwość jej występowania okazuje się w przybliżeniu równa częstotliwości daltonizmu i wynosi około trzech promili. Jednakże badanie samej anomalii i jej wpływu na *procesy złogenne* wymaga oddzielenia różnych odmian psychopatii właściwej od zjawisk patologicznych o podobnej symptomatyce, których jest ponad dziesięciokrotnie więcej. Bardzo prawdopodobne przy tym wydaje się dziedziczenie psychopatii właściwej (według wspomnianego polskiego klinicysty) przez chromosom X, ale przez gen niezupełnie dominujący.

AH: Wspomniał Pan już kiedyś, że psychopata jest człowiekiem zdrowym...

MW: Tak. Jest zdrowy psychicznie i fizycznie. Jego anomalia polega na wymazaniu pewnych rezonansów uczuciowych właś-

ciwych normalnemu człowiekowi. Aby lepiej scharakteryzować tę anomalię - znów zacytuję fragment nieopublikowanej pracy polskiego klinicysty:

Istotę zjawiska stanowi częściowy deficyt naturalnych, ludzkich odpowiedzi instynktu, tego pierwszego wychowawcy człowieka. Na podłożu tego deficytu w procesie rozwojowym wytwarza się korespondujący deficyt uczuciowości wyższej oraz ubogie i zniekształcone pojęcia światopoglądu psychologicznego i społeczno-moralnego. To prowadzi do uczucia obcości w świecie, gdzie dominują ludzie normalni i który stawia im nader trudne wymagania. Buntują się przeciw takiemu społeczeństwu, gdzie się „wciąż gada o tych głupich”, niezrozumiałych teoriach moralnych, aby nimi potępić ich swobodę i radość życia.

Poczucie odmienności rodzi się u nich bardzo wcześnie (...). Podobnie wcześnie pojawia się charakterystyczna zdolność, pewien swoisty rezonans, który ułatwia im wzajemne rozpoznawanie się. Nie tylko tworzą szybko własną siatkę więzi wewnątrz społeczeństw, ale także zdają sobie sprawę z tego, że istnieją wszędzie, we wszystkich grupach społecznych i we wszystkich krajach. Znają więc pewne fakty biopsychiczne, z których istnienia przeciętny człowiek nie zdaje sobie sprawy, a których nauka nie wyjaśniła jeszcze dostatecznie i nie spopularyzowała.

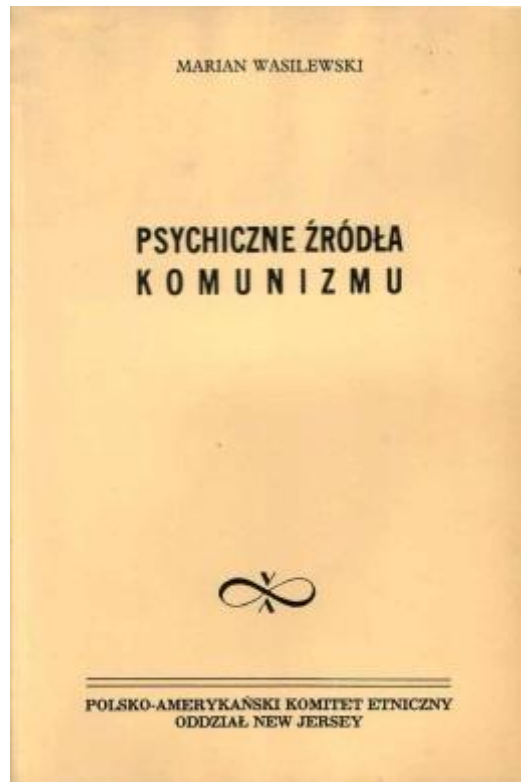
Typowych psychopatów spotykamy wszędzie, gdzie działa już zło, gdzie działa się sprytem i bezwzględnością, i pogardza obyczajem normalnego człowieka. Organizowali czekę, byli i są komendantami, nadzorcami i esesmanami w obozach koncentracyjnych i zagłady, organizują mafię i handel narkotykami, stanowią główny człon bezpieczeństwa. Bywają (...) także pozornie gładkimi a odrażającymi dyplomatami.

Ciekawe jest, że inteligencja psychopaty niewiele ustępuje inteligencji człowieka normalnego. W teście Wechslera (na inteligencję) skala słowna jest zawsze wyższa od czynnościowej. Są więc elokwentni, brak tylko umysłów o najwyższej skali uzdolnień. Ich świat jest zawsze podzielony na *my* i *oni*.

Społeczeństwo, w którym władzę sprawują ludzie normalni, potępia psychopatów, podporządkowuje ich swoim prawom i spycha na margines życia, często przestępczy. Odczuwają to boleśnie jako rażącą niesprawiedliwość. Dlatego powtórzę że jak bakterie, aktywnie włączają się we wszelkie ruchy społeczne a szczególnie takie, które noszą już w sobie patologiczny zaczyn, wprowadzany przez osobowości charakteropatyczne lub działające pod wpływem takich osobowości. Psychopaci znajdują dla siebie wyjątkowe szanse w ruchach rewolucyjnych. Budują sieć patologicznej tkanki i zaczynają naginać sens ruchu do swoich potrzeb. Pociągają za sobą ludzi, u których inne deficyty psychiczne osłabiły krytycyzm, a także słabych i przeciętnych.

Ideologia stanowi dla nich nieodzowny pancerz. Im więcej nie- sie ona w sobie treści pozytywnych, tym dłużej służy jako zewnętrzna forma, podczas gdy wewnętrzną treść ruchu toczy już tajemnicza choroba. Rzeczywistych wyznawców ideologii uznaje się wówczas za odszczepieńców i traktuje jak najgorszych wrogów, bo też w istocie są nimi.

Między omówionym tu społecznym *procesem zlogennym*, a przywłaszczoną przez niego ideologią zachodzi podobny stosunek jak między chorobą psychiczną, a systemem towarzyszących jej urojeń.



Okładka książki.

AH: *Jakie widzi Pan środki zaradcze? Jaka powinna być stosowana terapia do usuwania tej dziwnej choroby?*

MW: Przede wszystkim należałoby mówić o profilaktyce. Już samo stworzenie warunków do prowadzenia nieskrępowanych badań naukowych w tej dziedzinie wymaga pokonania owej bezwładności wiedzy, o której mówiłem na początku naszej rozmowy. Nie jest to sprawa łatwa. Oprócz oporu wielu specjalistów, który jest zjawiskiem naturalnym, występującym w każdej dziedzinie wiedzy jako reakcja na fundamentalne koncepcje rozwojowe, należy również przekroczyć zdroworozsądkową postawę społeczną - na rzecz postawy obiektywnej, trudnej do zaakceptowania przez wielu ludzi.

Warto także wspomnieć o zarzutach, jakie wysuwa się przeciw takim badaniom. Mówi się mianowicie, że zmierzają one do ograniczania wolności osobistej, stwarzając możliwość *przypinania ludziom etykietek*. Takie niebezpieczeństwo oczywiście istnieje. Wystarczy wspomnieć, że psychiatrię w Związku Sowieckim zorientowano prawie wyłącznie na zwalczanie opozycji politycznej. Jednakże najskuteczniejszą terapią przeciw społecznym skutkom działania *procesów zlogennych* w przyszłości będzie prawdopodobnie samo rozpowszechnianie wiedzy w tym zakresie, głównie w trakcie wychowania i kształcenia młodzieży. Uodpornienie tą drogą ludzi na fascynatorskie wpływy *zlogenne* może działać jak uzdrawiający antybiotyk i dezintegrować, rozbijać społeczne struktury zła.

Zrozumienie tego makroskopowego zjawiska zła, które rozprzestrzeniło się na wielkiej części globu, a właściwie nęka wszystkich, gdyż infekuje resztę - nie jest możliwe wyłącznie w obszarze pojęć zdroworozsądkowych i przy pomocy języka naturalnego. Leży poza zasięgiem stosowalności tego języka, podobnie jak budowa atomu leży poza zasięgiem geometrii euklidesowej. Jest to także tajemnicą potęgi i nieuleczalności ustroju komunistycznego, jak również słabości demokracji, gdyż demokracja opiera się wyłącznie na afirmacji pojęć zawartych w języku naturalnym.

Opieka nad osobami, które zostały dotknięte *zlogennymi ubykami* psychicznymi, wymaga oddzielnych, rozległych badań. W każdym jednak razie powinna być nacechowana troską i — nie waham się powiedzieć — miłością. Należy postępować w taki sposób, aby eliminować negatywne skutki ich działania, a równocześnie unikać represji pochodzących z oburzenia moralnego.

Autorzy badań utrzymują, że moralne oburzenie się nie tylko nie prowadzi do przyczynowego przeciwstawienia się złu, ale wręcz przeciwnie: do moralizującej interpretacji przejawów patologicznych, emocjonalnego zaangażowania, które rodzi żądzę karnia i mściwe uczucia, wiodące z kolei do nowego zła. Chciałbym jeszcze podkreślić, że niemożliwe jest przyczynowe, a więc skuteczne eliminowanie społecznych struktur zła bez wyraźnego oddzielenia ideologii od ukrywającej się pod jej osłoną choroby. Jeżeli chcemy zrozumieć zjawisko w jego procesie historycznym, a następnie umiejętnie, przyczynowo przeciwstawić mu się - najpierw trzeba wyróżnić te jego dwa człony.

Mówienie, że jakaś ideologia jest fałszywa lub prawdziwa, wynika więc z uproszczenia i jest z tego punktu widzenia niesłuszne. Atakowanie ideologii jedynie wzmacnia proces chorobowy. Zwalczanie ideologii odnosi podobny skutek jak bezpośrednia deziluzja obrazów imaginacyjnych u psychicznie chorego: nie łagodzi, a raczej zaostrza proces chorobowy. Treść ideologii okazuje się w tym przypadku sprawą drugorzędą, tak jak nieistotny jest rodzaj iluzji psychicznie chorego, chociaż ludzie, a czasem nawet lekarze, na podstawie treści iluzji utrzymują, że ktoś zachorował na tę samą chorobę *na tle* seksualnym, religijnym, albo politycznym. Zafascynowanie treścią ideologii — co zwykle zachodzi w sferze zdroworozsądkowego myślenia — przesłania więc rzeczywiste przyczyny procesu chorobowego. Istotnym krokiem terapeutycznym jest pozbawienie tej choroby jej oparcia ideologicznego, co należy osiągnąć, odfiltrowując pozytywne treści ideologii i w miarę możliwości uwzględniając je w procesie rozwojowym społeczeństw.

Chciałbym zakończyć akcentem optymistycznym, wyrażającym niezmienną naturę ludzką, ukształtowaną w oparciu o ins-

tyнкт i zdolność myślenia, przekazane w drodze filogenezy pokoleń. Powtórzę więc powiedzenie owego psychologa-klinicysty: *Gdyby władza, złożona z samych osobników, którzy nie rozróżniają kolorów czerwonych i zielonych, chciała zmusić całe społeczeństwo, aby przestało odróżniać pomidory dojrzałe, czerwone od zielonych - wówczas wielu obywateli, pod okiem srogich nadzorców, byłoby skłonnych zjeść zielonego pomidora. Po odejściu zaś przedstawicieli takiej władzy - zakropiliby jednym głębszym, a potem zrobiliby sałatkę z dobrze dojrzałych pomidorów.*

AH: Dziękuję za ciekawą rozmowę.